

**D**LACZEGO „Tango” na scenie studyjnej? Po co? Czy nie lepiej i wygodniej w zwykłym „pudełku” (mam na myśli oczywiście scenę tzw. pudełkową)... ale teatr jeleniogórski w swoim anonsie „maszczył zaprosić z wizytą niemal prywatną do mieszkania bohaterów najlepszej i najslawniejszej sztuki Sławomira Mrożka...” Swoją wizytę zapowiadamy wykupieniem w kasie biletu. Przy wejściu wita nas gosposia, sadza na wolne miejsce, gasi i zapala światło, wyprasza na przerwę „państwo wyjdzie to się posprząta...”

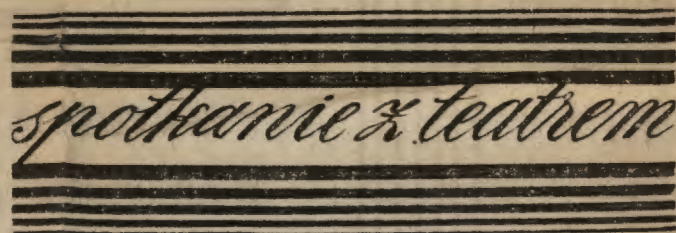
#### KONWENCJA MUZEALNA

Pokój jak w mieszkaniu-muzeum jakiegoś sławnego człowieka. Ekspozycje od zwiedzających i obserwujących wszystko pilnie widzów oddzielają ozdobne stojaczki ze złotymi gałkami, połączone linkami z czerwonego pluszu. Brakuje jedynie paru tabliczek: „tu żyli i mieszkali...”, „prosimy nie dotykać ekspozycji”, „uprasza się o niepalenie”, „uwaga — próg”... itd. Panujący nieład mówi nam już sporo o mieszkańcach tego pomieszczenia, ale widzowie nie przyszli tutaj tylko po to by obejrzieć porozrzucane części garderoby, czy zakurzone kinkiety i żyrandole; atrakcją tego mieszkania-muzeum są żywi ludzie odwiedzający wieczór w wieczór te same sytuacje, ku ucieście zgromadzonych. To pierwsze wrażenie pryska jednak w momencie wkroczenia ludzi-ekspozycji, znika doświadczenie „muzealnych” przed-

miotów, a obserwowany plan zmienia się w ni to cyrk, ni to gabinet osobliwości. Patrzymy podejrzliwie na trzy pokolenia homo sapiens, śmiejemy się, śmiejemy się coraz bardziej.

spotkać takie osoby. Właśnie w ilu?

W tej realizacji przestały być ważne wszelkie polemiki Mrożka z Wyspiańskim, z Witkacym, Gombrowiczem, Szekspirem z taką



## TANGO PRZEMOCY CZYLI ŚMIECH OSWAJA NIEPOKOJE

KRZYSZTOF KUCHARSKI

#### LEKCJA PODCHODÓW

Reżyser i scenograf zrezygnowali z rad Mrożka i Babcia nie ma jak to sobie życzył autor trampek, Ojciec-Stomil chodzi w piżamie, ale w nocy, Wujko też nie świeci nam gołymi łydkami. Patrzymy nie na groteskowo ubranych ludzi rodem niby z Witkacego, a na dobrze znane niby z Witkacego, a na dobrze znane niby z Witkacego. Zmieniła nam się nieco świadomość, myślimy sobie w duchu, bo głośno jakoś nie może nam to przejść przez gardło.

przyjemnością odnajdywane przez różnych odnajdywaczy. Tekst został w ten sposób, o te dziesięć lat, które minęły od premiery oświetlony. Każdy z bohaterów osobno budzi naszą sympatię, tak jakbyśmy się z nim zgodzili, we wszystkich sporach rezonerzy Artura rozprawiają nas. Siedząc po drugiej stronie niby wiemy, że tak bywało przed wojną. Zmieniła nam się nieco świadomość, myślimy sobie w duchu, bo głośno jakoś nie może nam to przejść przez gardło.

W tym przedstawieniu nic nie jest niernormalne, wszystko logicznie się tłumaczy, tak bardzo, że pojąta jesteśmy równie zaskoczeni jak pozostali bohaterowie. Kończąc „La Cumparsite” odtańcowuje Edek z wszystkimi (pozostałymi przy życiu) osobami, toteż kiedy ostatnia persona znika za drzwiami i Edek wraca sam patrząc wymownie w naszą stronę, czujemy się zagrożeni. Takie rozwiązanie finału nabrało zupełnie innego znaczenia, to już nie tylko Wuj mówi na boku: „Ulegam przemocy, ale w duszy będę nim gardził”.

#### TEATR GÓRA

W Jeleniej Górze teatromani znów mogą być dumni, do nich przez najbliższy okres czasu będą się odbywać pielgrzymki z całej Polski.

W spektaklu tym zwyciężyła konsekwencja Juliusza Burskiego (reżyser) i prawdziwa intuicja plastyczna Wojciecha Jankowiaka (scenograf). Sukces odnieśli wszyscy aktorzy, zawierając realizatorom, zbudowali wspólnie przedstawienie mogące śmiało stawiać w szranki z wszystkimi dotychczasowymi inscenizacjami „Tanga”.

#### OBSADA

Artura grał Maciej Staszewski — zdecydowanie lepszy w drugiej części, czego brakowało w jego rozmowach ze Stomilem, jakby się trochę rozmijali, nie jest to zarzut raczej uwaga. Janina Jankowska szalenie miękko naszkicowała po-

stać Eleonory. Nie zauważyłem u niej żadnej gwałtownej reakcji, emanuje od niej jakieś ciepło, a przecież... Kazimierz Miranowicz należy chyba do aktorów, którzy dobrze wyczuwają intencje reżysera, jest to jego kolejna udana rola. Ale ta uwaga zgłoszona do Artura tyczy się też jego. Wydaje mi się, że nie ma między tymi dwoma aktorami momentami kontaktu, każdy gra sobie. Zuzanna Łozińska nie udziwnia swojej Babcie, autentycznie boi się swego szalonego wnusia i gorąco wierzy w przyjęte przez rodzinę reguły gry. Kapitalna wręcz jest w scenie, kiedy Artur i Ala proszą o błogosławieństwo. Wuj Eugeniusz Stanisława Łopatowskiego wydaje się w tej roli urodzonym intrygantem, tak jak Stanisław Kozyrski personifikuje nam się z przemocą, mimo że reżyser wcale nie próbował z niego zrobić czarnego typu. Sposób w jaki „wesłi” w swoje postaci wszyscy aktorzy może świadczyć tylko o dwóch rzeczach, po pierwsze trafnie zostali obsadzeni, po drugie reprezentują duże umiejętności warsztatowe. Najmniejsze pole do popisu miała Maria Maj jako Ala, Mrozek raczej marginesowo potraktował tę postać, udało się jej jednak znacznie ożywić tę dziewczynę i przekonać nas, że była nie tylko narzędziem w rękach rodzin-ki Stomilów.

Teatr im. Cypryjana Norwida w Jeleniej Górze „Tango” Sławomira Mrożka w reżyserii Juliusza Burskiego i scenografii Wojciecha Jankowiaka. Ruch sceniczny — Włodzimierz Kowalewski. Premiera — listopad 1974.



Fot. Henryk Szoka